

Mariola Bienko

*Instytut Stosowanych Nauk Społecznych
Uniwersytet Warszawski*

Perfekcyjna matka oraz bachor w poradnikach i bezradnikach współczesnej popkultury

Streszczenie

Celem artykułu jest próba zdefiniowania i zinterpretowania kluczowych aspektów funkcjonowania kobiety oraz dziecka w obszarze współczesnej rodziny. Zmiany obyczajowe wymuszają dekonstrukcję dotychczas pojmowanej roli matki i jej relacji z dzieckiem. Obecny we współczesnej popkulturze fenomen „perfekcyjnej matki”, tworząc własną metaforę epistemologiczną, zmienia i kształtuje postawy społeczne, a także charakter prywatnego i publicznego dyskursu na temat współczesnego rodzicielstwa oraz dzieciństwa. Artykuł koncentruje się wokół eksperckiej konstrukcji relacji matki z dzieckiem w kulturze euroamerykańskiej. Na podstawie analizy wybranych poradników oraz portali, forów i magazynów internetowych wyłoniono medialne obrazy zarówno idealnej, jak i niedoskonałej matki oraz „bachora”.

Słowa kluczowe: *popkultura, media, kobieta, macierzyństwo, dziecko*

Keywords: *pop culture, media, woman, motherhood, child*

Presja ideału rodzicielstwa

W przeszłości reprodukcja była instynktem naturalnym, obowiązkiem religijnym, a zarazem powinnością pozwalającą przetrwać gatunkowi. Obecnie pragnienie dziecka nie jest ani niezmiennym wzorcem postępowania społecznego, ani uniwersalną potrzebą. We współczesnej refleksji na temat rodzicielstwa coraz częściej kwestionowany jest pogląd, że macierzyństwo i ojcostwo to „podstawowe ludzkie możliwości i (...) bolesne jest, gdy ktoś jest ich pozbawiony” (Agacinski 2000, s. 70–71). Znaczenie prokreacji można dziś rozpatrywać z punktu widzenia psychologicznego, biologicznego, społecznego czy ekonomicznego.

Większość badań europejskich wskazuje na to, że posiadanie dzieci przestało być oczywistym celem ludzkiego życia, zwłaszcza w warunkach niestabilności finansowej, braku pracy czy też własnego mieszkania. Jest to efekt wzrostu oczekiwań względem

standardu życia i chęci zapewnienia rodzinie – zwłaszcza dzieciom – jak najlepszych warunków rozwoju. Wyniki ostatnich badań sondażowych w Polsce pokazują, że kluczową deklarowaną wartością dla kobiet i mężczyzn jest utworzenie rodziny, a nie jej wielkość. Pojawienie się kolejnych dzieci nie prowadzi do istotnego wzrostu poczucia szczęścia. Koszty związane z posiadaniem dzieci mogą rosnać proporcjonalnie do ich liczby, a w Polsce łączenie pracy zawodowej z opieką nad dziećmi jest szczególnie trudne (Baranowska-Rataj, Matysiak 2014, s. 203).

Zarówno kobieta, jak i mężczyzna podejmują decyzję o dziecku w sposób coraz bardziej świadomy, rozpatrując finansowe, organizacyjne i emocjonalne dylematy. W połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii czy Anglii powstały stowarzyszenia osób bezdzietnych z wyboru. Organizacje te stały się prawdziwymi grupami nacisku, narzucając społeczeństwu termin *childfree* (wolny od dzieci) zamiast dotychczas używanego *childless* (bezdzietny). Stopniowo rozszerza się grupa zwolenników *childfree zones* (stref bez wstępu dla dzieci poniżej trzynastego roku życia), przeznaczonych dla ludzi, którzy nie akceptują niedogodności związanych z obecnością najmłodszych. Mimo negatywnego stereotypu i społecznej presji na posiadanie potomstwa, liczba bezdzietnych z wyboru ciągle rośnie.

Malejący przyrost naturalny w ponowoczesnych społeczeństwach wzmocnił pozycję dziecka jako rzadkiego, a zatem cennego dobra, stając się dla rodziców wartością autoteliczną. Carl Honoré (2011, s. 9–10), kanadyjski dziennikarz, twórca ruchu *slow parenting*, opisuje rodziców helikopterowych, którzy nieustannie krążą nad dzieckiem, chroniąc je przed niebezpieczeństwem. Inni uprawiają rodzicielski *curling*, gorączkowo szczotkując przed synem czy córką wymaginowany lód, by pokonać wszelkie przeszkody w ich życiu. Są też niestrudzeni edukatorzy, do których należą przede wszystkim azjatyckie matki poświęcające każdą wolną chwilę, by pomóc dzieciom odnieść sukces w systemie edukacyjnym. Rodzice stają się ofiarami wszechobecnej kultury perfekcjonizmu i obowiązku doskonalenia siebie a także dzieci, które w wyniku przeciążenia coraz częściej popadają w depresję, dokonują samookaleceń, cierpią na zaburzenia odżywiania.

Ruch *slow parenting* zaleca zdrowe zaniedbywanie dziecka jako alternatywę „nadródzicielstwa”. Tymczasem w poradnikach i fachowej prasie eksperci przekonują, że rodzicielstwo to umiejętność, której człowiek się uczy, a wychowanie dziecka to konkretne zadanie do wykonania. Rodzice, sięgając po pozycje typu *Cudowne niemowlę*, *Geniusz w kołysce*, czy *60 sposobów, jak zapewnić sukces twojemu utalentowanemu dziecku*, oczekują, że ich potomstwo stanie się w jakiejś dziedzinie wybitnie uzdolnione. Już niemowlęta na etapie raczkowania mogą skończyć kurs kreatywnych pierwszych kroków czy też nauczyć się znaków podobnych do języka migowego. Prawdziwym wyzwaniem dla małych dzieci są kursy *Ekobobo* i *Boboart* oraz zajęcia z kaligrafii znaków chińskich. Specjalistyczne warsztaty mają na celu wydobyć talenty drzemających w obu półkulach mózgowych dziecka, wskazanie, jak działać, żeby z niemowlęcia uczynić matematyka lub dyrygenta.

Autorzy poradników wywierają presję, sugerując, że można wychować idealne dziecko, będąc idealnym rodzicem, a ustawiczne uczenie się kompetentnego rodzicielstwa jest inwestycją na rzecz lepszej jakości życia. Umożliwiają to organizacje typu *Parent Coaching Academy*, pracujące z rodzicami dzieci w różnym wieku na całym świecie. Specjaliści w dziedzinie coachingu rodzicielskiego przekonują, że wystarczy kilka minut dziennie, aby zdobyć wiedzę, która poprawi funkcjonowanie rodziny i pozwoli cieszyć się sukcesem każdego dnia (Thomas 2011). Fundacje i stowarzyszenia zajmują się promocją świadomego rodzicielstwa. Popularne stają się szkolenia dla rodziców w zakresie komunikacji interpersonalnej i rozwiązywania problemów w rodzinie (*Parent Effectiveness Training*). W rezultacie dochodzi do profesjonalizacji rodzicielstwa, a jednocześnie do osłabienia znaczenia przekazu międzypokoleniowego.

Dziecko staje się atrybutem statusu społecznego w kulturze późnego kapitalizmu, swego rodzaju emocjonalną, a zarazem finansową inwestycją rodziców. Funkcja rodzicielstwa oraz wymóg sprostania standardom wychowania wykreowały rynkowy cykl podaży i popytu. Ekonomiści twierdzą, że dzięki rodzinom wielodzietnym mieszkańcy Europy zachodniej mogliby nie obawiać się kryzysu w wyniku obniżenia konsumpcji obywateli, bo dzieci to jeden z najkosztowniejszych wydatków w domowym budżecie. Modne jest pokazywanie się z niemowlęciem w markowym wózku w otoczeniu drogich akcesoriów. Dobrze sytuowani przedstawiciele klasy średniej korzystają z opcji *outsourcingu*, czyli zajęć prowadzonych przez nauczycieli sportowych, kulturalnych, tanecznych, muzycznych. Rozwija się również branża nauczycieli domowych, a nawet wykwalifikowanych guwernantek, które mogą nauczyć dziecko zasad dobrego wychowania, kilku języków obcych, w tym na przykład mandaryńskiego, jedzenia pałeczkami, prawidłowego sortowania śmieci, tańców latynoamerykańskich, a także odpowiedź dziecku na wszystkie trudne pytania.

W wielu krajach na świecie toczy się publiczna debata na temat wychowania dzieci w kulturze konsumpcyjnej. Brytyjska ekspertka i pisarka Sue Palmer (2009) pisze o konieczności „detoksykacji dzieciństwa”, namawiając rodziców do budowania sieci wsparcia i współpracy w kwestii przejęcia kontroli nad życiem swoim i swoich dzieci. Służą temu adresy i portale internetowe zrzeszające dorosłych i dzieci na całym świecie, walczących z paradoksami współczesnego rodzicielstwa i dzieciństwa. Powstają blogi parentingowe, pisane i tworzone w całości z udziałem jednego lub obojga rodziców. Popularnością cieszą się blogi pedagogów, socjologów, psychologów dziecięcych, które są próbą przekazania wiedzy zawodowej. Celebryci zakładają firmowane własnym nazwiskiem serwisy parentingowe, do których współtworzenia zapraszają innych rodziców. W blogosferze rodzicielskiej dominują kobiety. Pojawia się jednak coraz więcej ojców blogerów dzielących się swoją wiedzą i doświadczeniem w wychowywaniu dzieci.

Rodzicielstwo to długoterminowe zobowiązanie, a zarazem ciągle balansowanie pomiędzy powinnościami a egoizmem. „Ci, którzy nie mają dzieci, zwykle myślą, że rodzicielstwo jest jedną wielką idyllą, gdzie wszystko kręci się wokół ciepłego

mleka, puszczenia baniek mydlanych i przytulania. Ci jednak, których ono dotyczy, mówią o nim, posługując się terminologią iście wojskową” (Moran 2012, s. 286). Rodzicielskie radości dostępne są, jak widać, jedynie w pakiecie zawierającym również trud poświęcenia i nieoczekiwany rodzaj ryzyka. Trzeźwy, wiarygodny bilans zysków i strat przekracza możliwości i kompetencje potencjalnych matek i ojców.

„Wystarczająco dobre matki” w pogoni za perfekcyjnym macierzyństwem

Macierzyństwo to doświadczenie przynależne kobietom, „praktyka społeczna” uwikłana w mity, stereotypy, sprzeczne oczekiwania i oceny. Od XVIII wieku model macierzyństwa ulegał zmianom w kulturze zachodniej, przekształcając się z macierzyństwa zdystansowanego w macierzyństwo aktywne, obowiązujące przez niemal dwieście ostatnich lat. „Udane macierzyństwo” stanowiło istotę kobiecej tożsamości. Niezależnie od tego, co na ten temat myślała, kobiecie przypisywano pragnienie posiadania dziecka (choćby bezwiednie) (Macintyre 1982, s. 195–196). Konieczność „nieprzerwanej i wyłącznej opieki matki”, zapewniającej dziecku poczucie własnej wartości, została uznana za mit powojennego Zachodu. Mityczna matka powinna być stale gotowa do poświęceń, wytrwała, wyrozumiała, troskliwa, empatyczna, ciepła, kreatywna, odpowiadająca na wszystkie potrzeby dziecka (Douglas i Michaels 2004, s. 138). Ma niczym nie zastąpioną przewagę bio-emocjonalną w kontaktach z własnym dzieckiem, a jej nieobecność nieuchronnie generuje poczucie straty i złości (Rogers 2006, s. 107). W ujęciu niemieckiego filozofa, socjologa i psychoanalityka, Ericha Fromma (2002, s. 22), miłość matki jest miłością bezwarunkową, której dziecko doświadcza nie dlatego, że jest posłuszne, dobre czy użyteczne, lecz dlatego, że jest jej dzieckiem, że tej miłości i opieki potrzebuje.

W latach pięćdziesiątych XX wieku brytyjski psychiatra i psychoanalityk John Bowlby ukształtował silne przekonanie, iż konieczność doświadczenia przez dziecko ciepłego, intymnego i trwałego związku z matką jest podstawą jego zdrowia psychicznego, a „głód miłości matki jest u małego dziecka równie wielki jak głód pokarmu” (Bowlby 2007, s. 16–17).

Według Donalda Winnicotta, brytyjskiego psychoanalityka i pediatry, *wystarczająco dobra matka* zapewnia opiekę, pozwala dziecku na odkrywanie samego siebie i świata. W strukturze jej relacji z dzieckiem jest umiar, poświęcenie uwagi, akceptacja oraz spontaniczne i adekwatne reakcje. Winnicott określa pierwszy warunek udanego matkowania jako zdolność przystosowania się do potrzeb dziecka, zaś pierwszą cnotą ojca jest pozwolenie kobiecie na bycie „dobrą matką”. Choroba czy nieszczęście dziecka są dziełem, przedmiotem odpowiedzialności i problemem matki (Winnicott 2011).

Ponowoczesny „model intensywnego macierzyństwa” (*intensive mothering*) opisany został w latach dziewięćdziesiątych przez specjalistkę w dziedzinie socjolo-

gii i studiów kobiecych Sharon Hays (1996) głównie w kontekście przedstawicieli amerykańskiej klasy wyższej. Wyzaczył on w sposób trwały wzór poglądów na temat właściwego sposobu wychowania dzieci w społeczeństwach zachodnich. Zgodnie z tą, trudną do zrealizowania ideologią, dziecko jest w centrum uwagi, a jego potrzeby na szczycie hierarchii; absorbujące emocjonalnie, wymagające intensywnej pracy i ponoszenia wysokich kosztów metody wychowania dzieci oparte są na aurytecie ekspertów.

Dostęp do poradników, for internetowych, magazynów i grup dyskusyjnych zapewnia matkom na całym świecie dostęp do wiedzy, obarczonej dzisiaj wieloma sprzecznymi wymogami, których argumenty brzmią równie przekonująco. Popularnym obecnie modelem jest macierzyństwo oparte na bliskiej relacji emocjonalnej oraz cielesnej matki i dziecka. Powstają rozwojowe grupy kobiet, ćwiczące starożytną technikę masażu noworodków i niemowląt, podnoszącego świadomość własnego ciała, budującego poczucie bezpieczeństwa i wzmacniającego relację matki z dzieckiem. Można zapisać się na warsztaty haptionomii (nawiązanie emocjonalnego kontaktu z dzieckiem w jego wewnątrzmacicznym życiu), Klub Kangura (budowanie więzi z dzieckiem poprzez noszenie w chuście), czy grupę Matek Wilczyc (odkrycie zewu pierwotnych instynktów). Aktywizuje się matki do spędzania czasu z dzieckiem poza domem na zajęciach rozciągających i wyciszających *Baby Yoga*, pozwalających na ćwiczenia z niemowlęciem. Już z dwulatkiem można chodzić na kurs gotowania.

Nie wszystkie kobiety wynoszą społeczne kompetencje z domu rodzinnego w zakresie wychowywania dzieci. Niektóre młode matki chcą zdobyć dyplom, żeby tak jak w karierze zawodowej poczuć moc kompetencji i zagłuszyć poczucie winy. W ofercie znajdują się liczne warsztaty „Jak radzić sobie z trudnymi emocjami” czy kursy „Mama-bajkopisarka”. Wysokonakładowa produkcja geniuszy ukierunkowanych na karierę znajduje się w pewnej opozycji do macierzyństwa bliskości, przywiązującego największą wagę do emocji. Próba pogodzenia tych wzorców jest związana z ryzykiem, bo głównie na kobiety spada odpowiedzialność nie tylko za zdrowie dziecka, ale także rozwój intelektualny oraz kształtowanie jego osobowości.

Oczekiwania wobec matek nieustannie rosną, macierzyństwo porównuje się do jednej z dyscyplin olimpijskich. To dzisiaj dążenie do bycia mistrzynią w świecie pełnym ducha rywalizacji. Dziecko staje się wizytówką sprawności wychowawczej matki. Powstanie grupy „słodkich, lukrowanych mamusiek”, tzw. „sweet matek”, jest w dużej mierze efektem maszyny medialno-marketingowej, która nadaje macierzyństwu konkretną narrację. Obserwujemy prawdziwą eksplozję wizerunków matek celebrytek, które stanowią wyidealizowaną, a zarazem wręcz ekspercką grupę odniesienia, nadają ton, doradzają jak rodić, karmić i wychowywać dzieci. Ich publiczne reprezentacje są kategoryzowane jako „dobre” lub „złe”. Wśród „dobrych” można wymienić wizerunek medialny Catheriny Zeta-Jones czy Gwyneth Paltrow, które entuzjastycznie wyrażają się o swoich doświadczeniach macierzyńskich. Jodie Foster, poświęcająca się bez reszty dla swoich dzieci, jest wzorem dla matek lesbijek. Katie Holmes, Victoria Beckham czy Kim Kardiashian świadomie kreują córki na

ikony światowej mody dziecięcej. Nicole Richie to kobieta, która uporządkowała swoje życie po urodzeniu dziecka, podobnie jak Angelina Jolie, matka sześciorga dzieci, w tym adoptowanego chłopca z Kambodży i dziewczynki z Etiopii. Etatową „złą” matką jest od lat Britney Spears (Due i Riggs 2010, s. 200). W Polsce Kasia Cichopek na warsztatach uczy mamy, jak być sexy, Reni Jusis jest specjalistką od ekologii i zdrowia, a Anna Mucha, jako matka o kontrowersyjnych poglądach, staje się regularnie bohaterką plotkarskich portali.

Kanadyjska psycholożka Nancy Reeves (1982, s. 56) nazwała macierzyństwo jedyną pewną „karierą kobiety” i dziedziną, w której posiada ona absolutny monopol, „niezależnie od swojej inteligencji, wykształcenia, zainteresowań, aspiracji, ambicji”. W polskiej kulturze daje się zauważyć pełen poświęcenia kobiecego monopol na wychowanie dziecka. Nie nadszedł jeszcze czas na całkowite pożegnanie z heroiczną Matką Polką: „Za zdrowie dzieci, ich komfort i jakość życia trzeba oddać wszystko! Siebie samą, własną niezależność, czas, plany, karierę. Bo dziecko to cel i naczelną wartość kobiecego życia. Kobieta bez dziecka nie jest w pełni kobietą, a kobieta z dzieckiem jest już wyłącznie matką, która o kobiecości innej niż matczyzna czym prędzej zapomnieć powinna” (Środa 2009, s. 84). Promowany jest model hipermacierzyństwa, którego decydujące przymioty to całkowite poświęcenie oraz wyłączna odpowiedzialność matki za wychowanie dziecka; ich nierozłączność, a nawet realizacja potrzeb dziecka kosztem potrzeb matki (Pałęcka, Szczodry 2010, s. 40).

Niezależnie od promowanego modelu, macierzyństwo celebrytuje się w sferze publicznej na różne sposoby. Istnieje szereg alternatywnych propozycji wypełniania roli matki. W obliczu zmieniających się mód wychowawczych, aktualnie panujących trendów żywieniowych czy zdrowotnych, w Polsce obok pełnej poświęcenia matki Polki funkcjonuje kobieta traktująca macierzyństwo jako zadanie wymagające nakładów finansowych, czasu, kompetencji i wiedzy. Następuje odejście od modelu „poświęcającej się matki”, kobiety rezygnującej z osobistych celów na rzecz domu, dzieci i rodziny w kierunku „kobiety doskonałej”, próbującej sprostać różnym obowiązkom naraz (Boguszewski 2013, s. 12). Macierzyństwo jest wyborem, a nie przymusem czy naturalną koleją losu kobiety jak dawniej. Przyjmuje postać jednej z ról i wiąże się z możliwością dokonywania decyzji o sposobie realizowania tej roli. Obszar odpowiedzialności macierzyńskiej stale się powiększa, wydaje się być procesem nieskończonym. Badania dowodzą, że współcześnie *wystarczająco dobre matki* pragną się rozwijać, realizują się zawodowo, działają społecznie, tworzą grupy wsparcia i samopomocy, gdyż to właśnie pozwala im na poczucie bycia *dobrymi matkami* (Anioł 2013, s. 45).

Ofensywa „niewystarczająco dobrych matek”

Macierzyństwo i doświadczenia z nim związane zmieniają się wraz z ewolucją sposobu rozumienia kobiecości, męskości i ról tradycyjnie utożsamianych z płcią. Przez wieki istniało przekonanie, że kobieta może być uznana przez społeczeństwo za silną i dojrzałą tylko wtedy, gdy ma dzieci. Tak długo pozostaje „dzieckiem”, dopóki sama nie wyda na świat potomstwa. W historii nieliczne kobiety dopuszczały do siebie myśl, że można żyć bez dziecka. Jeszcze rzadziej zdarzało się, aby przyznały, że żałują tego doświadczenia. Macierzyństwo oznaczało prawdziwe wejście w dorosłość, bez którego nie można mówić o szczęściu i spełnieniu.

W Europie społeczna presja, by rodzic dzieci jest ogromna. Nie kwestionuje się prawa kobiety do kariery zawodowej, ale jednocześnie podkreśla, że bez dziecka nie będzie ona w pełni spełniona. Pragnienie posiadania potomstwa może stać w sprzeczności z wymogiem zbalansowania pracy i życia rodzinnego (*work – life balance*). Jeśli kobieta pracuje, uchodzi za egoistkę, wyrządzającą krzywdę rodzinie. Presja na matki udomowione jest jeszcze większa, bo przez otoczenie są postrzegane jako te, które nic nie robią. Według sondażu CBOS z 2013 roku (Boguszewski 2013), 44 proc. Polaków uznało, że kobiety pracujące zawodowo cieszą się większym szacunkiem społecznym niż gospodynie domowe, które zajmują się wyłącznie prowadzeniem domu i opieką nad dziećmi. To kolejny paradoks, z którym musi się dziś zmierzyć matka Polka. Z jednej strony wywierana jest na nią presja, by zrezygnowała z pracy i została z dzieckiem w domu, a z drugiej pełnoetatowe zajmowanie się potomkiem i obowiązkami domowymi przestało być w pełni aprobowanym społecznie wyborem.

Przyjęcie nowej roli matki może sprzyjać osobistemu rozwojowi kobiety, stanowiąc twórcze dopełnienie życia i kreując jego nowy, wyjątkowy obszar, ale również może wywołać skutki zaburzające jej równowagę psychiczną: „Narodziny dziecka wpłyną na wewnętrzny świat kobiety niczym trzęsienie ziemi, po którym nadejdzie powódź, a następnie wybuch wulkanu. Dla mężczyzny będzie to raczej mocny prysznic” (Bradley 2008, s. 130). Mamy do czynienia z niezastąpionym doświadczeniem, przekazywaniem i ciągłością życia, a zarazem z codziennym stresem i poświęceniem samej siebie. Od czasów wydania w 1949 roku *Drugiej płci*, w której francuska pisarka Simone de Beauvoir zdefiniowała macierzyństwo jako przeszkodę na drodze do transcendencji, zadania matki stały się jeszcze bardziej ambitne i obciążające, a towarzyszący im niepokój i irytacja pogłębiają się. „(...) matki odczuwają zbyt często wyrzuty sumienia ze zbyt wielu powodów. Dlatego, że pracują, albo, dlatego, że nie pracują. Dlatego, że poświęcają czas dla siebie, albo, dlatego, że mają go za mało. Niektóre matki czują się nawet winne z powodu swego poczucia winy” (Kerner, Raykeil 2010, s. 89).

Macierzyńskie kłopoty to temat tabu, jednak kobiety na całym świecie mają coraz częściej odwagę wyrażać negatywne emocje związane z rodzeniem, karmieniem i wychowywaniem dzieci. Polska dziennikarka, Joanna Woźniczko-Czczcott (2012) w obrazie macierzyństwa „non-fiction” odkrywa świat swoich lęków po urodzeniu dziecka, opisuje nudę codziennych spacerów, zabaw, kąpieli i bajek. Ożywioną debatę

w mediach wywołała książka Katriny Alcorn (2013) pod znamienym tytułem *Wykończona amerykańska mama na krawędzi*. W Wielkiej Brytanii powieść Rachel Cusk (2003), w której określa macierzyństwo jako ciężką „pracę na całe życie”, spotkała się z ostrą krytyką na popularnym forum dla matek – Mumsnet. Macierzyństwo w ujęciu Cusk staje się dla kobiet pułapką: „Jestem z dzieckiem i cały świat jest dla mnie zamknięty”. Autorka pisze o frustracji, złości, osamotnieniu i o tym, że w byciu matką nie ma niczego kreatywnego: „kiedy rodzisz pierwsze dziecko, po prostu umierasz. Wszystkie to wiemy, ale decydujemy, że nie będziemy na ten temat mówić”. Claudine Wolk (2009), amerykańska felietonistka, w książce *Macierzyństwo to łatwizna... i inne kłamstwa, które słyszysz świeżo upieczone mamy*, diagnozuje stan absolutnego zagubienia pośród metod i trendów w wychowaniu, w jaki popaść może kobieta. Wolk przekonuje, że wszystkie matki na całym świecie przeżywają takie same trudności i wątpliwości, o których choć nie mówi się otwarcie, to istnieją.

W Stanach Zjednoczonych ruch *Bad Mothers* obala mit perfekcyjnej matki. Amerykańskie „mamoblogerki” organizują konferencje, na których uczestniczki deklarują problemy z doskonałością, otwarcie przyznają się do depresji poporodowej oraz porażek wychowawczych. Na blogach kobiety wyznają, że są beznadziejnymi matkami, a ich dzieci to wkurzające bachory. „Sweetaśne” matki w sieci podążają śladem kolorowych magazynów dla rodziców, w których roi się od „dzidziusiów”, „dzieciaczków”, „maluchów”, „pociech”, „milusińskich”. Ich „księżniczki” i „królewicze”, „dziubaski”, „kruszynki”, „słodziczki”, „cukiereczki” niczym maskotki stają się ozdobami profilu na Facebooku. „Matki bez lukru”, zdystansowane wobec własnego macierzyństwa, opisują na swoich blogach „szkodniki”, „grubasy”, „mikroby”, „gnomy”, „dzieciory”.

Kult Złej, Wrednej Matki rozwija się i niesie wyzwolenie kobietom, spychając do defensywy konkurencyjne idealne Seksowne Supermamy. „Niewystarczająco dobre matki” mają licznych fanów na portalach społecznościowych. Książka Claire Delaporte (2014) *Perfekcyjna matka nie istnieje, no i co z tego?* reklamowana jest jako zabawny poradnik, zdejmujący poczucie winy z kochających i pełnych dobrej woli matek. W internetowych klubach Wyrodnych Matek zbierają się kobiety, które nie udają, że macierzyństwo to pasmo samych sukcesów, wypełnione bezgraniczną miłością do słodkiego bobasa. Swój sprzeciw wobec kultu matki idealnej, klubowiczki wyrażają w manifeście. Przyznają, że są czasem leniwe, wygodne, a jeśli im się nie chce, to nie wychodzą z dzieckiem na spacer. Zamiast układać klocki, zdarza im się poczytać książkę lub posiedzieć przed komputerem. Rzadko przygotowują dwudaniowy obiad z deserem i nie prasują dziecięcych ubranek po obu stronach. Nie sterylizują butelek, a zabawki myją tylko w ostateczności.

Sylwia Chutnik prezeska fundacji MaMa, działaczka społeczna i pisarka radziła w jednym z wywiadów, co zrobić, by nie czuć się wyrodną matką: „Nie słuchajcie żadnych rad. Kupcie sobie zatyczki do uszu, odetnijcie się od Internetu, nie przeglądajcie badziewnych pism, gdzie co chwila piszą co innego. Nie słuchajcie cioci, matek, teściowych, nikogo. Po prostu róbcie to, co uważacie za słuszne” (Kim 2014, s. 36). W opinii czytelników zabrzmiało to na tyle kontrowersyjnie, że autorka tłumaczyła

się kilka miesięcy później na łamach prasy kobiecej: (...). „Pomyślałam, że życie bez poradników jest możliwe. (...) Przecież nie chodzi wcale o spalenie literatury parentingowej czy zamknięcie w klatkach naszych mam lub teściowych, ale o usłyszenie swojego głosu i danie mu możliwości wybrzmienia”. Poszukując złotego środka wśród niezliczonej ilości teorii, zaleceń i idei wychowawczych, wzmacniających poczucie niekompetencji i zagubienia, Chutnik (2014, s. 131) dochodzi do wniosku, że „chyba tylko robot potrafi sprostać oczekiwaniom naszej kultury względem matczynego ideału”.

„Bachorstwo” jako nowa tożsamość współczesnego dziecka

Pojęcie bachor (z hebr. *bachur* – „młodzieniec”, „dzieciak”, „bęben”) używane jest na określenie dziecka z odcieniem niechęci, często niegrzecznego lub niesforenego. W takim znaczeniu wyraz ten używany jest od pierwszej połowy XIX wieku (Brückner 1927, s. 10). W starożytności mówiono o dzieciach, że są tyranami, gdyż stawiają opór rodzicom, pożerają ich jedzenie i tyranizują nauczycieli. Francuska myślicielka Élisabeth Badinter sugeruje, że nowy władca, słodki tyran głosem swoich adwokatów (pediatrów, psychologów i innych specjalistów) wpędza współczesną matkę w poczucie winy. Jej zdaniem, od dziecka-króla przeszliśmy do dziecka-przeszkody, utrudniającego rozwój jednostki i związku (Badinter 2013, s. 168).

Francesca Simon, autorka książek dla dzieci i rodziców, 20 lat temu stworzyła jednego z najbardziej rozpoznawalnych bachorów w historii literatury dziecięcej. Seria o „Koszmarnym Karolku” oraz jego równie koszmarnych kolegach: Ordynarnym Olu, Jędzowatej Jadzi, Wrednej Wandzi, Płacziwym Piotrusiu liczy 23 tomy i cieszy się ogromną popularnością na całym świecie. Simon zdobywa prestiżowe nagrody, jedynie w Stanach Zjednoczonych obowiązuje zakaz dystrybucji jej książek do bibliotek szkolnych. Karolek, klasyczny bachor, czyli psotny, złośliwy buntownik wyjęty spod prawa, jest zaprzeczeniem słodkiego aniołka rodziców. Jego sfrustrowani opiekunowie podpisaliby się pod stwierdzeniem, że „dobrze rozwijające się dziecko jest w stanie doprowadzić przeciętnego rodzica do skrajy wytrzymałości nerwowej, stworzyć w życiu wyżej wymienionego chaos nie do opisanania i sprawić, że ten skądinąd spokojny człowiek zaczyna przemyślać różne warianty zamordowania własnego potomka” (Lemańska 2008, s. 81).

Do wizji rozczarowującego rodziców dziecka pasuje anglosaski nastolatek do mowy *couch potato* („kanapowy ziemniak”): „Na widok rozwalonego, zgnusniałego, odmóżdżonego, zramolałego, sflaczałego nastolatka na kanapie przed telewizorem, przepelniają nas uzasadnione uczucia rozczarowania, wstydu, obawy przed patrzeniem, jak z dnia na dzień kretynieje” (Rancourt 2008, s. 93). Autorka *Hodowli nastolatka domowego* przestrzega: „W drugiej klasie gimnazjum przeistoczy się w dziwne stworzenie, gwałtownie zmienione nie do poznania, budzące przerażenie, z nagłą wyposażone w zbyt długie górne i dolne kończyny, w krosty na pysku, tłuste włosy,

szyny kolejowe na uzębieniu, głos z rosyjskim zaśpiewem, oddech chorego na wątrobę szakala i śmierzzące adidas w rozmiarze 42, walające się po łazience” (Rancourt 2008, s. 13). Na anglojęzycznych blogach parentingowych powtarzana jest często rada: Kiedy masz nastoletnie dzieci, kup psa, żeby na twój widok ktoś się cieszył.

Antydziecieńczy ruch, atakując najbardziej nietykalną grupę społeczną, jaką są dzieci, zyskuje na popularności, począwszy od złośliwych komentarzy w sieci po prześmiewcze książki, akcje i blogi. Na forach internauci zamieszczają komentarze pod tekstami i wątkami o dzieciach, nazywanych bachorami. Krytycy twierdzą, że jest to przejaw infantylizmu dorosłych, gdyż zaprzeczanie właściwych im trosk i obowiązków wobec dzieci oznacza zejście do poziomu tych ostatnich.

Wśród antyporadników „z bachorem w tytule”, lansujących nietypowe dla naszej kultury podejście do dzieci, na uwagę zasługują dwie propozycje: polski internetowy magazyn „Bachor, czyli bezradnik dla nieudaczných rodziców”, redagowany przez dziennikarki Dominikę Węclawek, Annę Rączkowską i Katarzynę Nowakowską oraz książka *Żadnych bachorów* francuskiej pisarki Corinne Maier (2008).

Swoją działalność „Bachor” rozpoczął na prywatnym blogu 1 maja 2011 roku jako uszczypliwa odpowiedź na sztuczną rzeczywistość wykreowaną na stronach poradników i pism parentingowych. Autorki tekstów obdarzają dzieci epitetami: „darmozjad”, „gnój”, „gówniarz”, „smarkacz”, „drzymorda”, „sraluch”, „gluciarz”, „bestia”, „potwór”. Na kolejnych okładkach „Bachora” pojawiają się wykrzywione w grymasach twarze dzieci oraz zapowiedzi tekstów: „Bestiariusz pediatryczny albo Kącik bezdzietnych – czy to pora na hardkora?”; „Jak je porzucić – metody klasyczne i nowoczesne”, „Superporadnik bachora – Jak go nie zatłuc?” albo „Imię bestii – jak przywołać gnojka?”. Magazyn proponuje akcje społeczne: „Zagoń potwora do roboty”, „Porzucać po ludzku”, „Front wyzwolenia cyca”.

We francuskiej wersji antyporadnika, wydanej po raz pierwszy we Francji w 2007 roku, Maier, na przekór konformistycznej literaturze sławiącej uroki macierzyństwa lub promiennego rodzicielstwa, przedstawia czterdzieści powodów, dla których nie warto mieć dzieci. Dziecko nie jest ekologiczne, bo zużywa dużo wody i produkuje tony śmieci, jest drogie – pochłania całe domowe oszczędności i w dodatku wymaga zaangażowania całego wolnego czasu rodziców.

Tytułowy „bachor” w książce Maier jest jak „rzep u psiego ogona”, a jego pragnienie jest idiotyzmem. Autorka za wzór współczesnym rodzicom stawia Michela Montaigne’a, który jak wiadomo umieścił swoje dzieci w przytułku, nie ukrywał również, że ponad dziecko woli dobrą książkę (Maier 2008, s. 132). Macierzyństwo to pułapka na kobiety, a siedzenie przez wiele lat w domu i opiekowanie się dziećmi to śmiertelna nuda i horror. Matki poświęcające się wyłącznie dla swoich dzieci to „chronicznie zmęczone, samotne, niezadowolone, objadające się obsesyjnie” kobiety (Maier 2008, s. 76). Polski magazyn opisuje najgorsze aspekty macierzyństwa: „Urodziłaś potwora i co teraz? Czujesz się fatalnie (...) Dom jest zdemolowany przez dziecko, ciągle słychać wrzaski. «Gnoj» w nocy nie śpi, ciągle się brudzi, zabawy, przedmioty związane z dzieckiem są infantylne i irytujące. Mała kruszynka okazuje się być upiorem, hard-

korem. Kiepsko wypada w zestawieniu z kotem, bo bezpowrotnie odbiera młodość. Ogranicza przestrzeń matki do domu, sklepu oraz wydeptanego szlaku: plac zabaw-szkółka-boisko-parczek” (bachor magazyn.pl./2012/05/22/matka-jest-tylko-jedna).

Maier podaje wiele przykładów na to, że życie rodzica to usiana licznymi stacjami droga krzyżowa. Wśród koszmarnych dla rodziców miejsc wymienia m.in.: Eurodisneyland i inne parki rozrywki, supermarkety, place zabaw, McDonald (Maier 2008, s. 67–68). Miejsce kobiet z dziećmi jest w domu. Nie są one w żaden sposób bardziej uprzywilejowane od innych, a wręcz przeciwnie „miasto do nich nie należy” (bachor magazyn.pl./2012/06/14/kacik-bezdziwnych-wychowaj-se-bachorzastego).

Według Maier (2008, s. 121), macierzyństwo to „bieg maratoński z pięciokilogramową (pomnożoną przez liczbę dzieci) kulą u nogi”. W „Bachorze” zaproponowano skalę trudności macierzyństwa w zależności o liczby dzieci: 1 – dziecko jest do ogarnięcia, 2 – dramat do przeżycia, 3 – klęska żywiołowa, 4 – ewakuacja. W każdym przypadku kobieta staje się niekompetentną „niewolnicą drzymordy”: „Myślałaś, że Twojego maluszka to ominie? Ty głupia babo, bachor drze ryja już trzecią godzinę, a ty myślisz tylko o tym jak ci z tym źle. Prawda jest taka, że nie umiesz się nim zająć. Czytałaś te wszystkie książki, poradniki, mądre gazetki, najwyraźniej bez zrozumienia. Jesteś nie tylko złą matką, ale i osobą o obniżonej inteligencji. Po co przekazywałaś swoje geny dalej...” (bachor magazyn.pl./2012/06/14/kacik-bezdziwnych-wychowaj-se-bachorzastego).

W „Bachorze” kobieta rzadko pojawia się w kontekście innym niż macierzyństwo. Każda jej czynność ma być podyktowana dobrem dziecka. Określa się ją poprzez jej możliwości prokreacyjne jako „bździągwę (potencjalnie) rozplodową”. Autorki „Bachora” zaprzeczają euforii okresu ciąży i porodu. „Stan błogosławiony” sprowadza się do otyłości, mdłości, podenerwowania, ciągłego bólu. Przyszła matka zmuszona jest zrezygnować z dotychczasowych aktywności na rzecz optymalnego rozwoju dziecka. Maier (2008, s. 24) stwierdza stanowczo, że poród to tortura. W interpretacji auterek polskiego bezradnika, w wyniku porodu „matczyne bebechy zostają pocięte, poszatkowane, a następnie ścięciem pięknym na nowo połączone w cudownym rytuale porodu cesarskiego” (bachor magazyn.pl./2012/05/21/hardkorowe-relacje-porod-bez-sciemy).

Karmienie piersią, traktowane jako społeczny obowiązek, również poddane jest krytycznej analizie. „Nie dajcie z siebie zrobić chodzącej mleczarni” – apeluje do kobiet Maier (2008, s. 27). W opinii auterek „Bachora”, pierś kobiety przestaje do niej należeć. Staje się „świętym artefaktem, prawie relikwią”, która „pełni funkcję dystrybutora z żarciem, knebla, poduszki przez 24/7”. W przypadku karmienia dziecka piersią w miejscach publicznych „Bachor” proponuje: burkę, grubą szal, zakrycie się swoim ciałem. Można też, pomimo negatywnych komentarzy i natrętnych spojrzeń, odważnie nakarmić dziecko (na upadłą madonnę z wielkim cycem) (bachor magazyn.pl./2011/11/08/front-wyzwolenia-cyca-radzi-jak-karmic-publicznie). Równie problematyczne jest odstawienie dziecka od piersi, dlatego zdaniem auterek magazynu, najlepszym sposobem jest po prostu niekarmienie piersią, bowiem „laktotrania

cycowa” uwłącza niezależności kobiety. Zwykle matka karmiąca nie czuje się w pełni usatysfakcjonowana swoim wizerunkiem: „Z cycem same problemy są: za duży, za mały, za twardy, za miękki, za okrągły, za obwisły, za spiczasty, za płaski”. (...) „Niestety, prawda jest taka, że jesteś teraz głupia, brzydka, gruba i dodatkowo dzieciata, nie ma co nadmiernie cieszyć ryja”... (bachor magazyn.pl/2011/11/08/butelkowy-ruch-oporu-potrzuje-was).

Matka, w przekonaniu Maier, nie cierpi swojego niemowlęcia, gdyż „(...) jest ono zagrożeniem dla jej ciała, zakłóca jej życie prywatne, kaleczy jej piersi, traktuje ją jak powietrze, narzuca jej swoje prawa, frustruje ją...” (Maier 2008, s. 88). Zmuszona jest do ciągłego udawania, wyrażania radości i zainteresowania „z powodu puszczonego bąka lub zawartości pieluchy” (Maier 2008, s. 115); „(...) prozaiczne i ogłupiające zajęcia, będące immanentną częścią macierzyństwa, wpływają hamująco na gigantów myśli” (Maier 2008, s. 119). Autorki „Bachora” ostrzegają, że dziecko nie sprzyja także życiu uczuciowemu. Zmęczenie, brak snu i intymności, zakazy i poświęcenia, które pojawiają się wraz z dzieckiem mogą mieć wpływ na związek. Pojawienie się „gówniarza” powoduje na ogół kryzys w związku, zanika jego sfera seksualna: „Dorośnij. Nastąpił bachory, skończyły się amory – sorry” (bachor magazyn.pl/2012/02/25/z-gabinetu-ojca-doktora-na-seen).

W książce Maier dziecko jawi się jako sprzymierzeniec kapitalizmu, gdyż konsumpcja to filar rodzicielstwa: „W królestwie towarów dziecko jest w swoim żywiole. Chce dokładnie tego, co promuje kapitalizm – ciągle nowych przedmiotów, wciąż nowych najrozmaitszych gadżetów – trudno poddających się recyklingowi, szybko się psujących i bez przerwy zastępowanych przez inne” (Maier 2008, s. 62). W Boże Narodzenie „hordy rodziców ganiają po sklepach, by kupować coraz więcej nowych, hałaśliwszych i coraz modniejszych zabawek. Cel: udowodnić samemu sobie, że jest się dobrym rodzicem. (...) Kupowanie spokoju sumienia jest niezwykle kosztowne (...)” (Maier 2008, s. 68). W kategoriach czysto finansowych, dzieci kosztują więcej niż luksusowy najnowocześniejszy samochód, podróż dookoła świata, a nawet własna okazała rezydencja. Według Maier (2008, s. 57), „Dziecko kosztuje fortunę. Spokojnie można je zaliczyć w poczet najdroższych nabytków, jakie człowiek funduje sobie w życiu. Co gorsza, z upływem lat koszty rosną, a ich wysokości nie da się z góry określić ani oszacować nawet w przybliżeniu: „Zyskać macierzyństwo to znaczy stracić pieniądze. Czas, który matka rodziny spędza z dziećmi, przygotowując posiłki, latając z odkurzaczem i recytując idiotyczne bajeczki, nie jest traktowany jako czas pracy” (Maier 2008, s. 121).

W artykułach „Bachora”, dziecko stanowi doskonałą wymówkę dla kobiety, żeby nie podejmowała wysiłku obcowania ze sztuką i kulturą. Matka preferuje formaty telewizyjne, bo dzidzia „uwielbia te wszystkie iks faktory i jakoniśpiewaje, chyba tę taką autentyczność i emocje w tym wyczuwa” (bachor magazyn.pl/2012/04/10/z-gabinetu-doktora-waliwbari). Maier ostrzega, żeby nie dać się nabrać na mit dziecka idealnego, zapewnia, że nie ma sensu wypruwać sobie flaki dla przyszłego nieudacznika: „Wasze dzieci na pewno was rozczarują” (Maier 2008, s. 73). Najlepszym spo-

sobem jest, według auterek polskiego bezradnika, „Oddać bachora! No dajmy na to, że na wychowanie”.

Macierzyństwo podlega publicznej dyskusji i ocenie. Antyporadniki utrzymane w stylu „Bachora”, czy książki Maier jawią się jako pamflety na macierzyństwo, jednak nie są wymierzone ani przeciwko dzieciom ani matkom. Wpisują się w nurt antyparentingowy, dotyczący „mądrych i kolorowych gazetek dla młodych płodźcieli”. Entuzjaści książki Maier i „Bachora” cenią ten sposób narracji za dowcipną i inteligentną ironię, rozładowującą liczne napięcia związane z rolą rodzica, w tym zwłaszcza matki. Dla przeciwników to rodzaj antyrodzinnego przekazu, który niemal namawia do odrzucenia rodzicielstwa. Autorki drwią ze stereotypów i pozwalają w ten sposób być szczęśliwszymi ludźmi zarówno tym „nieudacznym”, bo nie spełniającym wymagań społecznych rodzicom, jak i tym bezdzietnym, którzy potrafią wyrazić, dlaczego wolą mieć kota zamiast dziecka.

Autorki przekraczają granice, przekornie igrają z konwencją, zamieszczają radykalne i obraźliwe treści, posługują się groteską i absurdem. Z racji pełnienia swej demaskatorskiej funkcji, kładą szczególny nacisk na nabranie dystansu wobec roli rodzica. Ostry, dosadny język, pomieszany jest z zabawnymi obserwacjami sytuacji z życia rodzinnego. Autorki w prześmiewczy, autoironiczny sposób piszą o dzieciach nazywając je bachorami, co brzmi jak bluźnierstwo. Niepoprawna politycznie zawartość tekstów w „Bachorze”, podobnie jak w książce Maier, jest dla niektórych odbiorców szokująca, dla innych zaś zabawna. Dziś macierzyństwo jest terenem walki politycznej i kulturowej. Przedstawiony w „Bachorze” obraz odartego z lukru życia Matki Polki wywołuje na forach internetowych aprobatę, częściej jednak ostrą krytykę i sprzeciw. Treść „Bachora” wydaje się obrazoburcza, bo narusza polskie tabu macierzyństwa.

Refleksje końcowe

Twórcy poradników przyznają, że „Rodzicielstwo oznacza czasem konieczność przedzierania się przez bezdroża przygnębienia” (Kerner, Raykeil 2010, s. 47). Jednak bycie matką nie może być inne niż tylko wspaniałe i cudowne, pomimo trudności w sprostaniu tym oczekiwaniom. Wiadomo przecież, że posiadanie potomka nie musi spełniać wszystkich ambicji życiowych matki. Przeciwnie, może jej utrudniać samorealizację w innych aspektach życia. Kobiety w tej roli dążą do rodzicielskiego perfekcjonizmu, jaki promują poradniki oraz media, tymczasem należy założyć, że relacja z dzieckiem może mieć swoje gorsze momenty, a efekt nie będzie idealny. Czasopisma i serwisy dla młodych matek pełne są dobrych porad: jak odciągnąć mleko i wręczyć butelkę szczęśliwemu tacie, samej zaś udać się w stronę słońca. Jednak niezmiennie od wieków świat pełen jest kobiet niemile zaskoczonych nieustającymi trudami macierzyństwa, ciągle zdumionych tym, jak ich praca może być wspaniała, a zarazem wyczerpująca.

„Dumne i przepotężne jest miano matki”, pisał starożytny filozof Lucjusz Anneusz Seneka (2005, s. 305). Obecny obraz matki, kojarzony z wielozadaniowym robotem domowym, będącym połączeniem Superniani i Perfekcyjnej Pani Domu, z trudem przystaje do tej koturnowej wizji. W XXI wieku czytamy w jednym z poradników: „Wszystkie młode matki są jak Albert Einstein w tym sensie, że większa część ich procesów poznawczych skupiona jest wokół spraw najwyższej wagi” (Ellison 2008, s. 314). Istotą współczesnego perfekcyjnego macierzyństwa jest nie sama matka, w mniejszym nawet stopniu jej relacja z dzieckiem, sprawą najwyższej wagi jest proces efektywnego zarządzania potomstwem uczęszczającym, zgodnie z konsumpcyjnym trendem popkultury, na zajęcia z native speakerem i instruktorką jogi, zaopatrzoną obowiązkowo w ekopieluszkę najnowszej generacji.

Bibliografia

- Agacinski, Sylviane. 2000. *Polityka płci*. przeł. M. Falski. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Alcorn, Katrina. 2013. *Maxed Out: American Moms on the Brink*. Berkeley, California: Seal Press.
- Anioł, Joanna. 2013. *Macierzyństwo planowane a niespodziane. Doświadczenie macierzyństwa w różnych etapach życia*, [w:] M. Pryszmont-Ciesielska (red.), *Macierzyństwo w relacjach auto/biograficznych i fotografiach kobiet*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, s. 35–45.
- Badinter, Élisabeth. 2013. *Konflikt: kobieta i matka*. Przeł. J. Jedliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Baranowska-Rataj, Anna i Anna Matysiak. 2014. *Jak zachowania w zakresie formowania i rozwoju rodzin wpływają na zadowolenie z życia?*, [w:] A. Matysiak (red.), *Nowe wzorce formowania i rozwoju rodziny w Polsce. Przyczyny oraz wpływ na zadowolenie z życia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, s. 187–208.
- Boguszewski, Rafał. 2013. *Kobieta pracująca. Komunikat z badań CBOS BS 28/2013*. Warszawa: Centrum Badania Opinii Społecznej.
- Bowlby, John. 2007. *Przywiązanie*. Przeł. M. Polaszewska-Nicke. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Bradley, Harriet. 2008. *Płeć*. Przeł. E. Chomicka. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Brückner, Aleksander. 1927. *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków: Krakowska Spółka Wydawnicza.
- Chutnik, Sylwia. 2014. *Winna czy niewinna?*. „Pani”, nr 8, s. 131.
- Cusk, Rachel. 2003. *A Life's Work: On Becoming a Mother*. New York: Picador.
- Delaporte, Claire. 2014. *Perfekcyjna matka nie istnieje, no i co z tego?*. Warszawa: Wydawnictwo Amber.
- Douglas, Susan i Meredith W. Michaels. 2004. *The Mommy Myth: The Idealization of Motherhood and How It Has Undermined All Women*. New York: Free Press.
- Due, Clemence i Damien W. Riggs. 2010. *The Media Proudly Present. „Lessons” from Celebrity Moms*, [w:] S. Lintott (red.), *Motherhood. Philosophy for Everyone*. Oxford: Wiley – Blackwell, s. 191–201.

- Ellison, Katherine. 2008. *Umysł Mamy. Jak macierzyństwo rozwija naszą inteligencję*. Przeł. O. Waśkiewicz. Warszawa: Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza.
- Fromm, Erich. 2002. *Miłość, płęć i matriarchat*. Przeł. B. Radońska, G. Sowiński. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Hays, Sharon. 1996. *The Cultural Contradictions of Motherhood*. London: Yale University Press.
- Honoré, Carl. 2011. *Pod presją. Dajmy dzieciom święty spokój*. Przeł. W. Mitura. Warszawa: Drzewo Babel.
- Kerner, Ian i Heidi Raykeil. 2010. *Miłość w czasach kolki. Nowoczesny poradnik dla rodziców*. Przeł. R. Madejski. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca.
- Kim, Renata. 2014. *Silaczka (nie) pęka. Wywiad z Sylwią Chutnik*. „Newsweek”, nr 22, s. 35–36.
- Lemańska, Hanka. 2008. *Jak będąc kobietą w dowolnym wieku zepsuć życie sobie i innym. Poradnik dla początkujących*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Macintyre, Sally. 1982. „Kto chce dzieci?” *Spoleczne fabrykowanie „instyktów”*, [w:] T. Hołowska (red.), *Nikt nie rodzi się kobietą*. Warszawa: CZYTELNIK, s. 187–215.
- Maier, Corinne. 2008. *Żadnych bachorów. 40 powodów, by nie mieć dzieci*. Przeł. B. Biały. Warszawa: G+J Gruner + Jahr Polska.
- Moran, Caitlin. 2012. *Jak być kobietą*. przeł. J. Golik-Skiłał. Katowice: Wydawnictwo Sonia Draga.
- Palmer, Sue. 2009. *Detoksykacja dzieciństwa. Co powinni wiedzieć rodzice, aby wychować zdrowe i dobrze radzące sobie w życiu dziecko*. Przeł. B. Długajczyk. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Pałęcka, Alicja i Helena Szczodry. 2010. *Hipermacierzyństwo – na przykładzie matek osób z niepełnosprawnością intelektualną*, [w:] A. Pałęcka, H. Szczodry, M. Warat (red.), *Kobiety w społeczeństwie polskim*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 17–42.
- Rancourt de, Anne. 2008. *Hodowla nastolatka domowego. Porady*. Przeł. K. Kosińska. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Reeves, Nancy. 1982. *Womankind. Beyond the Stereotypes*. New York: Aldine Publishing Company.
- Rogers, Rebecca. 2006. *Learning to Be Good Girls and Women. Education, training and schools*, [w:] D. Simonton (red.), *The Routledge History of Women in Europe since 1700*. London and New York: Routledge Taylor & Francis Group, s. 93–133.
- Seneka, Lucjusz Anneusz. 2005. *Myśli*. Przeł. S. Stabryła. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków.
- Środa, Magdalena. 2009. *Kobiety i władza*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Thomas, Lorraine. 2011. *Akademia najlepszej mamy pod słońcem. 10 podstawowych umiejętności, których potrzebujesz, aby być wspaniałą mamą*. Przeł. D. Graboń. Poznań: Publicat.
- Winnicott, Donald W. 2011. *Dom jest punktem wyjścia. Eseje psychoanalityczne*. Przeł. A. Czownicka. Gdańsk: Wydawnictwo Imago.
- Wolk, Claudine. 2009. *Macierzyństwo to łatwizna... i inne kłamstwa, które słyszą świeżo upieczone mamy*. Przeł. A. Kanclerz. Warszawa: Wydawnictwo Septem.

Woźniczko-Czeczott, Joanna. 2012. *Macierzyństwo non-fiction: relacja z przewrotu domowego*. Warszawa: Wydawnictwo Czarne.

[bachor magazyn.pl/2011/11/08/butelkowy-ruch-oporu-potrzuje-was](http://bachor.magazyn.pl/2011/11/08/butelkowy-ruch-oporu-potrzuje-was)

[bachor magazyn.pl/2011/11/08/front-wyzwolenia-cyca-radzi-jak-karmic-publicznie](http://bachor.magazyn.pl/2011/11/08/front-wyzwolenia-cyca-radzi-jak-karmic-publicznie)

[bachor magazyn.pl/2012/02/25/z-gabinetu-ojca-doktora-na-seen](http://bachor.magazyn.pl/2012/02/25/z-gabinetu-ojca-doktora-na-seen)

[bachor magazyn.pl/2012/04/10/z-gabinetu-doktora-waliwbari](http://bachor.magazyn.pl/2012/04/10/z-gabinetu-doktora-waliwbari)

[bachor magazyn.pl/2012/05/21/hardkorowe-relacje-porod-bez-sciemy](http://bachor.magazyn.pl/2012/05/21/hardkorowe-relacje-porod-bez-sciemy)

[bachor magazyn.pl/2012/05/22/matka-jest-tylko-jedna](http://bachor.magazyn.pl/2012/05/22/matka-jest-tylko-jedna)

[bachor magazyn.pl/2012/06/14/kacik-bezdzietych-wychowaj-se-bachorzastego](http://bachor.magazyn.pl/2012/06/14/kacik-bezdzietych-wychowaj-se-bachorzastego)